

## PRZYSZŁOŚĆ KOBIET (1841)

JAN CZYŃSKI

TŁUMACZENIE I WSTĘP: PIOTR KULIGOWSKI

**Abstrakt:** Jest to pierwsze polskojęzyczne tłumaczenie broszury Jana Czyńskiego *Avenir des femmes*, wydanej po raz pierwszy w 1841 roku. W wieku dziewiętnastym tekst ten był łącznie trzykrotnie publikowany we Francji, doczekał się wtedy również tłumaczenia na hiszpański. Czyński był gorącym zwolennikiem i propagatorem idei Charlesa Fouriera. W tej broszurze rozwinął on swe refleksje na temat sytuacji kobiet, poszukując możliwych sposobów poprawy ich położenia. Podstawowym rozwiązaniem ich problemów, wynikających z wad ówczesnego społeczeństwa, była wedle niego ustanowienie nowej organizacji pracy poprzez tworzenie falansterów.

**Słowa kluczowe:** Charles Fourier, dziewiętnasty wiek, falanster, Jan Czyński, kwestia kobieca

## Wstęp tłumacza:

Jan Czyński (1801-1867) był polskim emigracyjnym publicystą, absolwentem prawa na Uniwersytecie Warszawskim i – przez znaczną część życia – zagorzałym zwolennikiem doktryny Charlesa Fouriera. Za bezkompromisową działalność polityczną został dwukrotnie (w 1833 i 1863 r.) wydalony z Francji. W licznych artykułach, broszurach i książkach odważnie występował na rzecz emancypacji szerokich grup społecznych. Jako osoba, pochodząca z żydowskiej rodziny frankistów, wielokrotnie postulował pełne równouprawnienie Żydów (po raz pierwszy w 1833 r. użył pojęcia „Polacy wyznania mojżeszowego”), zajadłe zwalczał wszelkie przesady religijne i propagował tolerancję. Jako mieszczanin, Czyński aktywnie protestował przeciwko niedostrzeganiu przez większość polskich demokratów problemu emancypacji mieszczan, wskazując, że wyzysk szerokich rzesz ludności miejskiej nie odbiega od opresji, której na co dzień doznaje ludność chłopska.

Emancypacyjny horyzont Czyńskiego nie ograniczał się jednak jedynie do jego własnych tożsamości. Przeciwnie: choć przez większą część życia pracował w biurze kolei, to jednak w szeregu prac wykazywał zainteresowanie kwestią robotniczą i zagadnieniem organizacji pracy fabrycznej. Co istotne, w czerwcu 1839 r., po wydaniu głośniejszej broszury „Avenir des ouvriers”, polski radykał zerwał współpracę polityczną z Victorem Considerantem i reprezentowaną przez niego frakcją fourierystów-ortodoksów głoszących, że doktryna Fouriera ma charakter naukowy, a zatem działalność propagandowa prowadzona przez jego uczniów powinna być skierowana przede wszystkim ku oświeconym elitom społecznym. Czyński reprezentował stanowisko biegunowo przeciwne i zyskał pewną popularność m.in. wśród paryskich szewców. Jeszcze w tym samym roku zaczął on wydawać, wraz z piśmiennym szewcem-autodydakcją Laurentem Héronville’em pismo „Le Nouveau monde”, które służyć miało zwalczaniu frakcji Consideranta oraz analizom aktywności robotników. Jako przeciwnik grupy „ortodoksów”, utworzył Czyński również czytelną pism politycznych, za pomocą której udostępniał on za darmo czasopisma i broszury tym, których nie było stać na ich zakup.

Innym, obok Żydów, mieszczan i proletariatu, obszarem politycznego zainteresowania Czyńskiego była kwestia kobieca, której poświęcił kilka ze swoich prac. Polski publicysta był przekonany, że rozwiązanie problemów kobiet nie może nastąpić w istniejącym systemie, stąd też promował on przebudowę rzeczywistości społecznej poprzez zakładanie falansterów, w których zniknęłyby uciążliwe prace, a kobiety zyskałyby należne prawa (np. do swobodnego wyboru męża). Optował również za nadaniem kobietom praw wyborczych.

Broszura „Avenir des femmes” została pierwotnie opublikowana w 1841 r., w XIX w. doczekała się łącznie trzech wydań w języku francuskim oraz przekładu na język hiszpański. W 2016 r. Francuska Biblioteka Narodowa wydała reprodukcję broszury Czyńskiego. Prezentowane tłumaczenie jest pierwszym polskojęzycznym wydaniem Przyszłości kobiet. W niniejszym przekładzie pominięto dołączone do broszury obszerne, autorskie objaśnienia oraz ogłoszenie publicznej zbiórki na pierwszy falanster.

## Przyszłość kobiet

„Wszystko, czego potrzebujemy, to założyciel(ka), taka jak Izabela Kastylijska, która dzięki swej wiedzy, a wbrew mącielowi, doceniła i zatrudniła Krzysztofa Kolumba”.

Charles Fourier<sup>1</sup>

### I

Tłum cisnął się na placu przed Pałacem Sprawiedliwości. Mężczyźni, kobiety i dzieci przybyli, aby nasycić oczy złowrogim spektaklem. Pojawiły się trzy kobiety, prowadzone przez kata; wszystkie trzy jeszcze młode, wszystkie trzy skazane za zbrodnie. Szafot był ustawiony. Ofiary weszły na niego ciasno związane i, zawstyżone, usiłowały ukryć swe twarze przed publiką. Ta zaś, przypatrując się im, czytała z przerażeniem treści wyroków, umieszczone nad głowami skazanych na słupach, do których ofiary były przywiązane: *cudzołóstwo i otrucie, dzieciobójstwo, morderstwo*.

Oburzenie dawało o sobie znać z każdej strony.

– Kobieta jest bardziej okrutna niż hiena – mówił ktoś – ponieważ hiena żywi i broni swoich młodych; tylko kobieta zdolna jest wymierzyć śmiertelny cios dziecku, któremu dała życie.

– Tylko kobieta zdolna jest – dodał ktoś inny – złożyć przysięgę miłości, a w następnych dniach targnąć się na tego, którego wybrała na swojego kochanka czy swojego męża.

– Kto mógłby uwierzyć, że za taką gracją i takim urokiem skrywają się tak okrutne dusze! W ten sposób osądzali i potępiali je wszyscy i każdy pomrukiwał z oburzeniem.

W ten sposób upłynęła godzina. Wreszcie kat wykonał wyroki, a tłum rozszedł się, nie szczędząc wszystkich możliwych słów pogardy.

Pozostała na placu tylko jedna młoda dziewczyna, o blond włosach, z niebieskimi oczami, spokojna, ale zadumana. Obok znajdował się jej nieco starszy brat. Los skazanych uczynił tak silne wrażenie na tym młodym człowieku, że jego siostra dostrzegła doświadczane przez niego emocje.

– Mój drogi – powiedziała do niego – wszyscy oburzają się na widok tych kobiet, ty jeden wydajesz się im współczuć. Zauważyłam nawet łzy w twoich oczach. Czyżbyś znał ich nieszczęśliwych rodziców?

– Nie, moja siostrze.

– Skąd więc zainteresowanie tymi zatwardziałymi sercami?

– Skąd? Stąd, że te kobiety są niewinne.

---

<sup>1</sup> Cytat pochodzi z dzieła: Ch. Fourier, *Théorie de l'Unité universelle*, T. IV, [w:] *Oeuvres complètes de Charles Fourier*, T. V, *La Société pour la propagation et la réalisation de la théorie de Fourier*, Paris 1841, s. 309 (przyp. tłum.).

– Znasz zatem historię ich życia?

– Nie.

– Czyli usprawiedliwiasz najbardziej niegodziwe zbrodnie?

– Nie, ja ich nie usprawiedliwiam, ale je rozumiem. Chciałbym zapobiegać zbrodniom, a nie karać. Pan Bóg uczynił dobrym wszystko, co stworzył. W sercu tych kobiet umieścił on, tak samo jak w twoim, zaród wszystkich cnót i wszystkich szlachetnych uczuć. Także te złe istoty, które nas przerażają, mogłyby, po umieszczeniu w innym środowisku, podlegając innym wpływom, uszczęśliwiać swoje rodziny i przysparzać chwały miastu, w którym zostały urodzone.

– Nie rozumiem.

– Nie potrafisz wyobrazić sobie, do jakich ekscesów mogą doprowadzić przymus i bieda. Weź najlepszego z aniołów, odbierz mu jego możliwości, jego niezależność, zagroź drogę jego powołaniu, jego przeznaczeniu, a przekonasz się, że anioł ów może zmienić się w demona.

– Ale jak w takim razie możemy sprzeciwiać się złym namiętnościom?

– Złym namiętnościom!... Coś takiego nie istnieje. To skutki namiętności mogą być dobre lub złe, w zależności od kierunku, który obiorą, od przebiegu i stopnia ich rozwoju. Przyjrzyj się tej rzece, która spokojnie płynie. Spójrz na statki, które transportują różne towary z północy na południe. Sekwana, w swym prawidłowym biegu, wspomaga ludzki przemysł, zasila fabryki i wprawia w ruch największe sprężyny. Jej brzegi dostarczają rybakom zarówno przyjemności wypoczynku, jak i pożytków dla ich rzemiosła, rolnicy sadzą w jej pobliżu drzewa, sieją zboża, zbierają obfite żniwa. Ogrody ozdabiające jej brzegi cieszą oko. Wszystko wokół wydaje się uśmiechać tak długo, jak długo fale płyną wzdłuż swych naturalnych brzegów. Ale niechby wyższa siła wstrzymała ich bieg, niechby potężna tama zagroziła im przepływ, a nagle ta dobroczytna rzeka przepelniłaby się z każdej strony i, opuszczając gwałtownie swe koryto, porozbijalaby maszyny, zalałaby okolice i zniszczyłaby w swym obłądnym ruchu wszystko, co próbowałoby się jej przeciwstawić. To samo tyczy się namiętności; pozostawione w ich naturalnym biegu i harmonijnym porządku przyniosłyby tyleż dobra, ile bezładu i zbrodni rodzą obecnie przymus i represje.

– A więc chciałbyś, żeby każdy mógł robić wszystko to, do czego mógłby go zainspirować zły duch?

– Nie ma czegoś takiego, jak zły duch! Za morderstwa i zbrodnie, które dziś cię tak przerażają, nie ponosi winy ludzka natura. To nie boże dzieło należy potępiać, tylko środowisko społeczne, w którym żyjemy. Trzeba nam szukać innych warunków egzystencji. Nieszczęście nie jest naszym przeznaczeniem. Stwórca podarował człowiekowi królestwo na ziemi i w zależności od tego, czy człowiek będzie respektował Jego prawa, czy też od nich odstąpi, ta ziemia stanie się piekłem albo rajem.

– Czy zatem nasza przyszłość zależy od nas samych?

– Tak, moja siostrzo. Chodź za mną, postaram ci się to udowodnić.

## II

Dwie młode osoby podążyły drogą, która prowadzi do brzegów Sekwany. Najpierw napotkali wiele obdartych kobiet, bosych i o bladych twarzach – prawdziwe przykłady ludzkiej nędzy. Te nieszczęśnice zamiatały ulice po to, aby zarobić cokolwiek i móc kupić choć kawałek czarnego chleba. Nieco dalej, inne kobiety nosiły jakieś ciężary, a jeszcze inne starały się zatrzymywać przechodniów, wykrzykując nazwy towarów, których nikt nie chciał kupować. Wreszcie, w pobliżu La Morgue<sup>2</sup> zgromadził się tłum i przepychano się, by ze zgrozą kontemplować zwłoki pięknej, młodej kobiety, która, nie mogąc znaleźć pracy, wybrała samobójstwo zamiast pohańbienia!

– Moja siostró – kontynuował młody mężczyzna – tam, na szafocie, widziałas kobiety, które wystąpiły przeciwko wspólnemu prawu, które uciszyły krzyk swojego sumienia, prześcigając w swym gniewie okrucieństwo tygrysa lub hieny. Później twemu spojrzeniu ukazały się te nieszczęśliwe kobiety, podobne do żywych trupów, wykonujące najbardziej wstrętne prace po to, by utrzymać swą nędzną egzystencję. Tutaj wreszcie odwracasz oczy od tej pięknej istoty, która zadawała sobie śmierć, aby uciec przed poniżającymi warunkami życia!...

Powiedz mi zatem, czy sądzisz, że Bóg wszechmogący, Bóg, który zaopatrzył leśne zwierzęta w tak piękne futra, ozdobione tak bogato i tak różnorodnie, Ten, który przyozdobił ptaki tak wspaniałym upierzeniem, który obdarzył każdą istotę siłą i pięknem; czy sądzisz, że ten Bóg sprawiedliwy wobec wszystkich istot byłby niesprawiedliwy jedynie dla człowieka i skazałby go na słabość i nędzę, pozbawiając żywności i odzieży? Lew dobrze odziany, dobrze uzbrojony, przechadza się beztrudnie i rządzi na pustyni. Orzeł lata ponad horyzontem, podobny do potężnego bóstwa opiekuńczego sfer wyższych. Każde zwierzę znajduje swoje schronienie, każdy ptak swoje gniazdo, a człowiek, człowiek!, ten rzekomy władca stworzenia, człowiek okryty obrzydliwymi szmatami, byt słaby i głupi, zmuszony jest brodzić w błocie wiodąc życie pełne niepokojów i nie wiedząc nawet, gdzie mógłby oprzeć głowę. Ośmielasz się zatem wierzyć, że taka jest wola Boga, że takie jest przeznaczenie rodzaju ludzkiego?

– Domyślam się teraz, mój bracie, że należysz zapewne do jakiejś sekty lub jakiejś nowej szkoły, i jak każdy zwolennik *tego, co nowe*, potępiasz to, co istnieje, aby podziwiać fantomy, stworzone przez twoją wyobraźnię. Ale, uwierz mi, nie jesteś w stanie zmienić świata. Trzeba go brać takim, jakim jest! Tak wielu filozofów, początkowo podziwianych, było później wyśmiewanych. Systemy przemijają, a świat podąża naprzód bez zbaczenia z drogi.

---

<sup>2</sup> La Morgue – autor ma na myśli kostnicę, usytuowaną na Nabrzeżu Złotników (quai des Orfèvres) w centrum Paryża. Miejsce to służyło do przechowywania i identyfikacji zwłok osób, które zmarły w niewyjaśnionych okolicznościach (np. wypadek, zabójstwo, samobójstwo). La Morgue było często odwiedzane przez adeptów medycyny, którzy obserwowali proces rozpadu ciała, ale także przez pisarzy (np. Charlesa Dickensa). Przez pewien czas w Paryżu panowała osobliwa moda na przychodzenie do La Morgue – u szczytu tego zjawiska miejsce to było odwiedzane przez tysiące osób każdego dnia (przyp. tłum.).

– Masz słuszość, nie wierząc w mądrość reformatorów. Po tak wielu przecierpianych rewolucjach, po tak wielkich ilościach krwi, przelanej w imię szczęścia ludów i uniwersalnej wolności, masz prawo poddawać w wątpliwość wartość systemów owych twórców aktów i kodeksów dla ludzkości. Podobnie jak ty, potępiam ich wszystkich, ponieważ oni bezrozumnie walczą przeciwko boskiej woli oraz przeciwko prawom natury, które są jej wyrazem. To im właśnie należy przypisać istnienie nędzy i zbrodni, rzezi i opresji. Nie wierzyli oni ani w Boga, ani w jego opatrność, nie znali ani człowieka, ani jego natury, nie studiowali nigdy harmonii uniwersum; czy mogą oni więc stworzyć coś innego, niż biedę i opresję, nieporządek i anarchię?

– Ty zatem znasz wolę istoty najwyższej?

– Tak, moja siostrze, ponieważ istniał człowiek genialny, który zszedł z utartej drogi i pochylił się nad naturą, a zamiast walczyć przeciwko niej, zbadał jej namiętne przyciąganie<sup>3</sup>, narzędzie jej zarządzeń. Jako pierwszy określił on atrybuty Boga; jako pierwszy dodał on do wierzeń religijnych przekonujące dowody na nieśmiertelności duszy.

– Kim on jest?

– To Karol z Besançon<sup>4</sup>. Żył w biedzie, ignorowany; był męczennikiem; sam pracował trzydzieści lat, aby obdarzyć świat owocami swego geniuszu. Kiedy poznasz jego prace spostrzeżesz, jak piękna jest nasza przyszłość, jak piękne jest nasze przeznaczenie!

### III

Wiara i głębokie przekonanie, z którymi młody mężczyzna wypowiadał swe słowa, wywarły żywe wrażenie na jego siostrze. Szła zamysłona, pogrążona w niejasnych medytacjach, do których przywiodły ją te nowe prawdy. Na szczęście dla swej szczerzej duszy nie spostrzegła, że mija właśnie owe zdegradowane kobiety, zwane dziewczynami do zabawy, które trafniej byłoby nazywać dziećmi rozpaczy. Brat nie chciał zwracać uwagi swojej siostry na ową ohydłą ranę społeczeństwa. Przez pewien czas trwali w ciszy. Dziewczyna jako pierwsza zabrała głos.

– Nie udaję, mój bracie, że wszystko jest dobrze, ani że wszystko idzie ku lepszemu. Wiem, że świat pozostawia wiele do życzenia i często uderza mnie widok niezmiernego bogactwa, posiadanego przez jednych, podczas gdy inni nie mają nawet tego, co niezbędne. Jednak, dzięki talentowi i aktywności można wzejść ponad innych. Kobiety, pozbawione

---

<sup>3</sup> Pojęcia *attirance* i *attraction* (oznaczałoby przyciąganie, powab) miały istotne znaczenie w dyskursie Fouriera i jego zwolenników. Używano ich w wieloznacznym sensie – mogły odnosić się do relacji Boga z człowiekiem, do prawa fizyki, wykrytego przez Newtona, wreszcie – do nowego sposobu organizacji pracy i produkcji (przyp. tłum.).

<sup>4</sup> Chodzi o Charlesa Fouriera (przyp. tłum.).



rodziny i majątku, dochodziły na szczyt bogactwa i chwały. Niejedna, wyszedłszy z prostej chałupy, zdolła dojść aż na tron. Czy żona Piotra Wielkiego nie była bezimienną sierotą<sup>5</sup>?

– Tak, na tysiąc nieszczęśnic, które przeszły przez życie w niedostatku i łzach, które były zmuszone jęczeć w nędzy, jedna przez przypadek wznosi się, by zablysnąć przez chwilę. Mogłabyś mi przywołać nawet tysiące kobiet, które przeszły przez życie w dostatku, podążając od przyjemności do przyjemności. Nie jest złem to, że spotkać można istoty uprzywilejowane, do których uśmiecha się świat. Pożałowania godne jest to, że obok tych rozpieszczonych dzieci Fortuny tylu jest wyrzutków, żyjących w niepokoju, nie wiedzących dziś, czy jutro znajdą miejsce na spokojny sen.

– Co zatem zamierzasz? Myślisz o obaleniu rządu, o stworzeniu nowej religii?

– Nie, chcę przekształcić całe społeczeństwo.

– Przewrót! Jeszcze jedna rewolucja, kolejne łzy i ruiny!

– Nie, moja siostrzo, nie oceniaj uczniów Fouriera według miar dawnego sekciarstwa. Aby odrodzić świat, aby dojść do ziemi obiecanej, nie potrzebujemy wypowiadać wojny tronowi ani ołtarzowi. My szanujemy przyznane prawa i bez wstrząsu, bez przemocy, wnosimy pacyfistyczny sztandar, który musi pojednać królów i ludy, biednych i bogatych. My niesiemy teorię, która, na gruzach niepewnych nauk objaśni, jak zapewnić szczęście wszystkim, zarówno dzieciom, jak mężczyznom, kobietom oraz starcom.

– Skoro Bóg jest sprawiedliwy, to dlaczego stworzył nas tak, byśmy cierpieli?

– Bóg nie stworzył nas po to, abyśmy cierpieli. On dał nam liczne zdolności, ale my nie byliśmy w stanie ich rozwijać. On umieścił nas w samym środku niezmiernych bogactw, lecz my nie chcieliśmy ich wykorzystywać. On przypisał nam najbardziej szlachetne zadanie, zarządzanie naszą Ziemią, lecz my go odepchnęliśmy!... Cierpienie jest tylko ostrzeżeniem, które ma nam dać do zrozumienia, że oddalamy się od boskiego prawa. Jezus Chrystus powiedział: „Szukajcie, a znajdziecie, nie ma niczego, co nie może być odkryte”. A my, zamiast poszukiwać drogi zbawienia, słuchamy bezbożnych filozofów którzy, zamiast studiować boską wolę, tworzą systemy arbitralne i snują wizje społeczeństw opartych na przymusie, na prawach, które nie mogą się utrzymać bez więzienia i szafotu. Popatrz: Bóg rządzi uniwersum poprzez przyciąganie (*attraction*)! On nie potrzebuje środków przymusu, aby utrzymać harmonię ciał niebieskich. Nie potrzebuje żadnego despotyzmu do tego, żeby pszczoły i mrówki budowały swe siedziby i rozwijały swą produkcję. Człowiek jako jedyny jest zatem przeklęty? Czy jest on przeznaczony do tego, aby wiecznie zginać się pod jarzmem biedy, która go zabija, i praw, które go gnębią? Od kołyski po grób jesteśmy niewolnikami i ofiarami. Co robimy dzieciom? Zaledwie nauczą się wyjąkać imię swej matki, a już gromadzi się je w szkole, będącej rodzajem więzienia, gdzie pozostają zamknięte od rana do wieczora. To nie do nich uśmiecha się wiosna,

---

<sup>5</sup> Nawiązanie do Katarzyny I, żony cara Piotra I Wielkiego i cesarzowej Rosji w latach 1724-1727. Katarzyna I była pochodzenia chłopskiego (przyp. tłum.).

nie dla nich pola i łąki okrywają się zielenią i kwiatami. Nie dla nich podmuchy świeżego powietrza na wsi, to nie przed nimi rozwijają się wspaniałości stworzenia. Zamknięte w wilgotnych pomieszczeniach, zmuszone do nauki martwych języków, historii wielkich niszczycieli, bohaterów-morderców, są uczone podziwu dla bezbożnych społeczeństw, które mogły przetrwać tylko dzięki niewolnictwu wewnątrz i podbojach na zewnątrz ich państw. Pamięć owych dzieci wypełnia się nieprzydatną wiedzą, błędnymi pojęciami, które utwardzają ich serca i zabijają dusze. Nie przejmujemy się ich gustami, skłonnościami, instynktami, nie staramy się rozwijać ich talentów. Czy powinniśmy się dziwić, jeśli po tylu latach, które upłynęły w torturach psychicznych i moralnych, uczęć, powracając na łono swej rodziny, okazuje się być dla niej tylko ciężarem? Taki jest los chłopców. A wy, biedne dziewczynki, czego was się uczy? Rzeczy daremnych, które nie pozostawiają niczego w sercu, niczego w duchu, chyba że zwątpienie, bojaźń i zniechęcenie. Ledwie opuścicie internat uczy się was już tylko sztuki **zdobywania** męża, zapewniając was, że kobieta bez oparcia w mężczyźnie jest bytem nieszczęsnym. Poddane najbardziej rygorystycznemu nadzorowi, nie jesteście paniami ani swoich czynów, ani swoich gestów, ani swoich słów. W nadziei zerwania kajdan, przyjmujecie za męża pierwszego mężczyznę, który się zaoferuje. I kiedy połączycie swój los z losem tego, któremu jesteście przeznaczone, niebacznie na głos swego serca, rozpoczynacie życie męczennic, wśród podstępów, zdrad i złośliwości.

– Na nieszczęście, jest dużo prawdy w tym smutnym obrazie. Czy jednak kobieta nie może kształtować swego życia w sposób niezależny i godny?

– Tylko jak? Jakimi środkami? Mężczyźni zarezerwowali sobie wszystkie ścieżki kariery. Armia, magistratura, kancelaria, parlament, otwierają rozległe pole dla ich ambicji, dla ich bogactwa i dla ich sławy. Co do was, biedne kobiety, zamknięte w gospodarstwach domowych, wy musicie poświęcać waszą egzystencję, wasze zdolności, wasze życie służbie i trosce o dom. Wasza dusza się spala, wasze aktywności potrzebują większej przestrzeni, większego teatru, wy chcecie błyszczeć talentem i geniuszem, a ludzkie prawa każą wam łamać sobie głowy w czterech ścianach. Szlachetne uczucie wzywa was do prawych działań, odczuwacie pragnienie poświęcenia się społeczności, waszemu krajowi, całemu rodzajowi ludzkemu, lecz codzienne obowiązki wiążą was w zamkniętym kole prac domowych. Urodzone by uszlachetniać i upiększać ludzkie życie, spędzacie swe dni w nudzie i umieraniu w zapomnieniu.

Gdyby chociaż miłość przewodziła temu związkowi, który zawieracie na całe życie. Lecz, niestety!, jakże często, nieposłuszne impulsom własnej duszy, podążacie zgodnie z obcą wolą. Jakże często, aby korzystać z iluzorycznej wolności, wpadacie ponownie w nieznośne zniewolenie. Nie dziwcie się zatem, że natura się buntuje, i że kariera torturowanych ofiar kończy się zbrodnią albo samobójstwem!



## IV

Te słowa przeszły do głębi serce młodej dziewczyny. Niejedno westchnienie wydobyło się z jej piersi. Niejednokrotnie ponura opowieść brata przypominała jej o własnych rozczarowaniach i intymnych cierpieniach. Gdyby przerwała mu ponownie, to już nie po to, by się sprzeciwić, ale by dopytać; gdyby poczyniła znów pewne obiekcje, to pragnąc, by je obalono.

– Buntujesz się, mój bracie, przeciwko źle dobranym związkom, uważasz, że kobiety są niewolnicami w małżeństwach, chciałbyś zatem zrywać święte więzy małżeństwa i rodziny?

– Kto ci to powiedział? Wręcz przeciwnie. Zapewniając kobiecie godną swobodę, chroniąc ją przed porzuceniem i biedą, chcemy jedynie dać jej pełną wolność wyboru męża. Kiedy jej przyszłość będzie bezpieczna, kiedy ani ona, ani jej dzieci nie będą już się miały czego bać, podąży ona za impulsem prawdziwej miłości; kiedy obieca kochać, będzie kochać, a ludzie, wedle słów Chrystusa, nie zdołają rozłączyć tego, co Bóg złączył. Dalecy od postulatu znoszenia małżeństw, chcemy im oddać całą ich czystość, całą ich godność, cały ich splendor. Wtedy nie będzie już kłamstw i perfidii, szczęśliwy ojciec, przyciskając dzieci do swego serca, będzie pewien, że uczucie jego nie zostało zwiedzione, a kiedy pewnego dnia odwdzięczą się one za jego troski, odpowiedzą na jego nadzieje, będzie on mógł powiedzieć z dumą, bez obaw, że ktoś mu zaprzeczy: oto moja krew, oto moje życie.

– Tak, to prawda, aby kobieta była wolna w wyborach swego serca, trzeba jej zapewnić niezależną egzystencję. Ale niestety, liczba ubogich kobiet jest bardzo wysoka, a nawet te, które uchodzą za zamożne nie mają zapewnionej przyszłości. Jak, jakim sposobem, otworzyć nowe możliwości dla wielkiej masy tych nieszczęśnic? Mówiłeś o armii, o magistraturze, o parlamencie – chciałbyś, na przykład, uczynić kobiety żołnierzkami, adwokatkami, posłankami?

– Jak możesz tak myśleć? W ramach porządku społecznego, który chcemy ustanowić, kobieta, aby być wolną i szczęśliwą, nie będzie potrzebowała wypaczać swej natury. Kierując się swymi instynktami, swym powołaniem, odnajdzie ona swe przeznaczenie; a my, którzy chcemy zastąpić barbarzyńskie wojny uniwersalnym pokojem, a armie niszczące – armiami pracy, nie będziemy ubierać kobiet w pancerze i zbroje, by kierować je na pole bitwy. Narzędzia zbrodni zostaną zastąpione przez narzędzia produkcji, przez szlachetne dźwignie pracy. Te pokojowe armie będą należeć tak do was, jak i do nas, a laury, które zbierzemy na polu chwały zachwycającego przemysłu nie będą oplakane łzami, ani splamione krwią.

– Tylko jak przezwyciężyć plagę biedy?

– Złączywszy wszystkie ludzkie siły, aby wyciągnąć z żyznej ziemi wszystkie jej produkty, wszystkie jej bogactwa.

– To właśnie są prace ciężkie i bolesne, czy chciałbyś do ich wykonywania przymusić słabą rękę kobiety, czy chciałbyś ją zmusić, skazać ją na plug, na obracanie siekierą i młotem?

– Nie mów, że chcemy zmuszać czy skazywać. Nie używaj takich sformułowań, ponieważ przymus jest czymś, czemu się sprzeciwiamy. Nasza dewiza to przyciąganie, ono musi rządzić światem uczuć tak samo, jak rządzi światem materialnym, to ono, dzięki przynęcie miłości, chwały i przyjemności zdziała to, co dzisiejsze społeczeństwo potrafi uzyskać tylko poprzez przemoc i konieczność. Tak, chcielibyśmy, aby cały świat pracował – zarówno kobiety, jak dzieci i starcy, ale zdolni będziemy uczynić pracę lekką i łatwą, produktywną i atrakcyjną. Dzisiaj praca jest przeklinana dlatego, że jest przymusowa, arbitralna, monotonna, wyizolowana, nieprzyjemna dla tych, którzy ją wykonują z zagrożeniem dla zdrowia i kosztem swoich dni. Lecz kiedy praca będzie zaszczytną, docenianą, kiedy każdy będzie mógł wybierać spośród tysiąca różnych zajęć, spośród eleganckich warsztatów, spośród sprawiających radość ogrodów, łącząc się z grupami pracowników wybranych wedle chęci, rozwijając swe zdolności, podążając za swym powołaniem, och! wtedy praca zmieni się w zabawę i w przyjemność, wtedy lzy rozpaczy zostaną zastąpione przez lzy radości i wdzięczności. Nie myśl, że w harmonii, w tym nowym porządku, który ustanowi ideał naszych pragnień, nie będzie już miejsca na sławę, na nieśmiertelność. Szlachetne ambicje będą w tym porządku błyszczeć w całym swym splendorze. Ludzie okryją się chwałą podbojów, których nie zna historia. Popatrz na te opuszczone pola, na te pustynie, których oko nie jest w stanie objąć, na te stopy nietknięte ręką człowieka. Spójrz na te rzeki, które w swym buntowniczym biegu niszczą miasta i wioski, na te góry, które wypluwają swe straszne lawiny. Obserwuj tę atmosferę, czasem gorącą, czasem mroźną, która przynosi nam dżumę, tyfus, żółtą febrę i cholereę. Otóż, człowiek nauczy się walczyć przeciwko tym pierwiastkom i poskramiać je dzięki społecznej pracy. Pokojowe armie, pełne pasji dla prawdziwej chwały, wyruszą na podbój pustyń Afryki, piasków Tartarii, lodów Syberii. Wniosą one nowe życie w dzikie równiny, w jałowe góry, w zapuszczone rzeki. Złagodzony klimat usłucha geniuszu człowieka. To właśnie wtedy, kiedy powierzchnia całej ziemi pokryje się żyznymi polami, zielonymi łąkami, wspaniałymi pałacami, pomnikami sztuki i przemysłu, kiedy wszystkie elementy stworzenia wniosą swój udział w upiększanie naszego życia, kiedy nigdzie nie znajdzie się już choćby jednego biedaka, jednego nieszczęśnika, tylko wówczas człowiek będzie mógł ogłosić z dumą, że jest panem ziemi, królem stworzenia.

– A kobieta?

– Kobieta będzie dzielić i boje, i laury mężczyzny. Poprzez swój wdzięk, poprzez swój powab, przez panowanie nad swą miłością poprowadzi go do zwycięstw godnych jego geniuszu. To kobiety przygotują nasze sztandary i to one położą liście palmowe na naszych ukoronowanych głowach. Pośród tysiąca różnych zajęć, znajdą one szerokie pole dla rozwoju całej swej aktywności, już przez samą swą obecność dodając urody wszelkim pracom. Wynagrodzenia będą godne wyświadczonych usług. Będą tam królestwa i berła do zdobycia. Niegdyś szlachetny kawaler prosił o rękę swej damy na stercie zwłok rywali; dziś to pieniądze decydują o losie kochanka; w harmonii miłość stanie się nagrodą za wyczyny w pracy. Kiedy kochanek będzie chciał spodobać się swej narzeczonej, pokaże jej swe zdobycze, przeszkody,

które przewyciężył, zło, które zniszczył, dobro, które stworzył. A kobieta, królowa przez swe zasługi, królowa przez swe piękno, wzór poświęcenia, strażniczka honoru i uczciwości zawsze znajdzie berła, które będą jej ofiarowane, tak jak i sama mogła będzie je rozdawać. Oto jest przyszłość kobiety: ofiary w cywilizacji, suwerennej w harmonii.

## V

Wspaniały obraz, który rozwijał się przed oczyma młodej dziewczyny, wywarł w jej duszy wrażenie bardziej żywe, niż jej brat mógłby sobie życzyć. Przez długi czas wysilała się by je stłumić; ale kiedy przyrównała aktualną biedę z ideałem pomyślności, który dostrzegala po raz pierwszy, nie była już dłużej panią swych uczuć. Zatrzymała ona swego brata ze łzami w oczach:

– Przyjacielu – rzekła mu – przyszłość, którą przygotowujecie, jest godna geniuszu człowieka i mocy stwórcy. Jestem z wami, z wami sercem i duszą. Nie lekceważ moich usług, nie sądź rezultatów przez pryzmat mych nikłych środków, ale przez entuzjazm, który mnie porusza. Przypomnij sobie, że w czasach Karola VII to kobieta podsycała odwagę w momencie klęski i uratowała kraj, wyganiając dumnych Anglików z naszej świętej ziemi<sup>6</sup>. Nie zapominaj, że nad brzegami Wisły, pod rządami Kazimierza Wielkiego, to młoda kobieta powstrzymała miecz, zawieszony nad synami Izraela<sup>7</sup>. To również młoda kobieta okiełznała charakter Iwana Groźnego i przekształciła najokrutniejszego z tyranów we wzorowego monarchę<sup>8</sup>. Moja dusza również pali się do rzeczy wielkich, do rzeczy pięknych. Wskaż mi drogę, pokaż mi cel. Nie ma takiego poświęcenia, do którego nie byłabym zdolna.

Któż mógłby wyrazić szczęście młodego mężczyzny, słuchającego tak szlachetnego wybuchu. Nagle zapomniał on o wszystkich swych zmartwieniach, o wszystkich troskach. Zapomniał o pogardzie ludzi, którzy go nie słuchali, którzy nie chcieli lub nie mogli go zrozumieć. Z aprobaty swej siostry zaczerpnął on nowe siły, nową energię.

– Znałem twojego ducha, wolnego od uprzedzeń, twoje serce, dostępne dla najbardziej szlachetnych uczuć, i wiedziałem, że pewnego dnia powiększysz zastęp naszych apostołów. Ale nie myśl, że odosobniony wyczyn, że heroiczny uczynek może przyspieszyć dzień naszego triumfu. My nie jesteśmy podobni w niczym do tych dumnych i lekkomyślnych reformatorów, którzy mają potrzebę spiętrzania zgłiszcz na zgłiszczach, wywracania królestw i imperiów po to, by jedne nadużycia zastąpić innymi nadużyciami. Nie chcemy, żeby wierzone nam na słowo, nie chcemy przeprowadzać eksperymentów na całym społeczeństwie. My domagamy się

<sup>6</sup> Chodzi o Joannę d'Arc (przyp. tłum.).

<sup>7</sup> Autor ma na myśli Esterkę, która – wedle kronikarza Jana Długosza – była kochanką Kazimierza Wielkiego. To właśnie ona miała przekonać tego władcę do prowadzenia tolerancyjnej polityki wobec Żydów (przyp. tłum.).

<sup>8</sup> Chodzi prawdopodobnie o Anastazję Romanówną Zacharynę, pierwszą żonę Iwana Groźnego (przyp. tłum.).

ogrodu, kilku akrów ziemi i odrobiny złota, aby założyć falanster, aby utworzyć próbkę szczęśliwego społeczeństwa, założyć przedsiębiorstwo rolnicze i przemysłowe, które naocznie udowodni tym bardziej nieufnym mądrość, moc i sprawiedliwość stwórcy. Berło i wdzięczność świata przypadnie tym, którzy pomogą nam w tym zadaniu.

– A nie spotkaliście człowieka bogatego, który chciałby złączyć swe imię z dziełem, które kosztuje tak niewiele i obiecuje takie cuda?

– Nie... Potężni tego świata, zajęci walkami politycznymi, przestraszeni przez nowatorów, którzy zapowiadają swoje przyjście, boją się ruin i krwi, nie chcą jednak słuchać apostołów, przynoszących im kotwicę zbawienia.

– Co robić, mój bracie? Powinniśmy stracić nadzieję?

– Och, nie! Przeciwnie, musimy podwoić gorliwość i wytrwałość, a otrzymamy, dzięki udziałowi wszystkich to, czego nie możemy osiągnąć dzięki pracy jednego. Chodź ze mną, pokażę ci widowisko, które wzbudzi twój podziw i zaznajomi cię z twoimi obowiązkami.

## VI

Nadeszła noc. Wozy przestały krążyć po mieście, ulice opustoszały, handlarze zamykali swoje sklepy; można było napotkać jedynie patrol, czuwający nad bezpieczeństwem stolicy. Jednak blade światło wciąż świeciło się w pewnym domu w oddali, a w jego wnętrzu dało się słyszeć hałasy młota, siekiery i innych narzędzi pracy.

To właśnie tam młody mężczyzna zaprowadził swoją siostrę. W dużym pomieszczeniu, pośrodku ciemnych warsztatów, mężczyźni i kobiety wykonywali swą nieprzyjemną pracę. Czasami nieokreślone dźwięki, wydawane przez nożyce, piły, młoty, topory, heble, świdy, szczypce i pilniki łączyły się w harmonijnie pieśni, które udowodniały, że pracujący zastęp oddaje się swemu smutnemu zadaniu w wesoleści serca. Po mokrych czołach pracowników i pracowników znać było fatygę ciała, ale w ich pogodnych oczach odczytywało się pokój i zadowolenie ducha.

Wkrótce, na dany znak, wszystkie prace ustały. Najgłębsza cisza nastąpiła po hałasach pieśni i pracy, i, jak zaczarowani, ci, którzy chwilę wcześniej, jak nieczule maszyny, wycieńczyli swe ciała, zaczęli mówić jeden po drugim i dali zabłysnąć pełnym blaskiem swej elokwencji i poezji.

Jeden z nich, pozywając bezbożność wieku, przedstawiał w szczegółach atrybuty istoty boskiej, rozwodząc się nad jej rozdzielczą sprawiedliwością i powszechnością jej opatrności. Inny, mówiąc o wierzeniach religijnych, podawał przekonujące dowody na nieśmiertelność duszy. Ten przedstawiał, przez jakie fazy przeszła ludzkość i, przez analogię, wskazywał drogę, którą musi ona przejść w przyszłości. Ów dawał definicję prawdziwej wolności, prawdziwego szczęścia. Młoda dziewczyna, anielskim głosem i z apostołskim przekonaniem ogłaszała, że czas cierpienia dobiegł końca i że wkrótce kobieta podniesie się, da przykład najbardziej

szlachetnych cnót i nada uroku nowemu społeczeństwu. Wreszcie, wszyscy przed rozejściem się zaintonowali hymn ku chwale Boga i ku pamięci kontynuatora Chrystusa.

– Kim są ci dziwni ludzie? – zapytała siostra – Ich dłonie są szerniałe od pracy, a ich duch jest wykształcony, ich czoła od wysiłku pokryte są potem, ale ich dusze wnoszą się aż do nieba. Przykuci jak galernicy do swych niewdzięcznych warsztatów, znają oni przeszłość, oceniają terażniejszość i żyją przyszłością.

– To są pracownicy z naszej szkoły. Swój dzienny zarobek wydają na życie swoje i swej rodziny, lecz ten nocny jest deponowany we wspólnej kasie, w nadziei, że po trochu, dzięki współdziałaniu wszystkich, stworzą razem fundusz, którego nie mogliby zebrać w pojedynkę. Są to prawdziwi męczennicy i apostołowie. Męczennicy, gdyż dzięki wzniosłemu duchowi i rozpalonej duszy, potrafią oni pracować i oczekiwać. Apostołowie, ponieważ gdy tylko znajdą wolną chwilę, chodzą od domu do domu, od warsztatu do warsztatu, ogłaszając boskie prawo i prosząc o obola na pierwszy falanster.

Jakież pióro mogłoby opisać to, co działo się wówczas w duszy młodej dziewczyny! Oddanie pracowników zainspirowało ją do najbardziej szczodrych działań. Zbadala ona swe środki, przekalkulowała swe siły; przyszłość objawiła się jej w najweselszych kolorach. Która kobieta nie chciałaby jej pomóc w tak wzniosłym zadaniu! Który mężczyzna pozostanie głuchym na jej głos, które serce nie wesprze tych wysiłków, drżąc od najbardziej przychylnych emocji! Ona zrozumiała swą misję i swą siłę, ona zapragnęła stać się pierwszą spośród wybranych.

Widzę ją przy pracy.

Niebawem nauczycie się czcić jej imię.

**CYTOWANIE:** Czyński, Jan. 2018. „Przyszłość kobiet” *Praktyka Teoretyczna* 3(29): 17-29.

**DOI:** 10.14746/prt.2018.3.1

**AUTHOR:** Jan Czyński

**TITLE:** The Future of Women

**ABSTRACT:** This is the first Polish translation of Jan Czyński's 1841 brochure, *Avenir des femmes*, an important text that was re-published three times in France and also translated into Spanish before the end of the 19th century. Czyński, an ardent Polish supporter of Charles Fourier's ideas, reflected on the contemporary situation of women and how to improve it. The organization of labor into phalansteries was his first and foremost solution to the then existing flaws in society.

**KEYWORDS:** Charles Fourier, Jan Czyński, phalanstery, the women question, the 19th century